

# Pierwszy pobyt na Kubie (1962 - 1964).

**Ameryka Łacińska, Hiszpania i Portugalia oczami polskiego iberysty**



Stara Hawana. Ulica Obispo (Biskupia). W latach 60-tych pełna księgarń.

*Dziennik z podróży ukazuje się w drugi czwartek miesiąca*

## **Zygmunt Wojski**

Dzięki zaangażowaniu w naukę języka hiszpańskiego, po trzecim roku studiów romanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim zostałem wytypowany na wyjazd stypendialny na **Kubę**. **Castro** zadeklarował się właśnie jako komunista i zaczął się jego flirt z tak zwanymi „bratnimi krajami”, trwający aż do upadku komunizmu w Europie. W ramach tego flirtu powstała możliwość wymiany stypendystów. Po odbyciu wraz z innymi kandydatami na wyjazd za granicę specjalnego „obozu

przygotowawczego” **na warszawskich Jelonkach w lipcu 1962 roku**, czekałem w **Skierniewicach** na ostateczne potwierdzenie daty wyjazdu i w pierwszych dniach października, gdy po raz ostatni przypędziłem krowy spod lasu, przywitała mnie na podwórku mama trzymając w ręku telegram z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Radośnie zawołała: „Jedziesz na Kubę!” Mój kolega z roku, **Kazio Piekarec** (do niedawna **szef Redakcji Polskiej Radia Francuskiego w Paryżu**) i ja byliśmy na **Kubie** pierwszymi stypendystami z Polski. Trudno przecenić wpływ tej podróży na całe moje dalsze życie: jest przemożny i trwa do dzisiaj.

Przed wyjazdem prawie nic nie wiedziałem o tej „**Perle Antyli**”. Wszystko było dla mnie fascynującą niespodzianką, poczynając od niesamowitej podróży samolotem dnia **6 października 1962 roku**, z **Warszawy** przez **Berlin Wschodni**, **Amsterdam** (tam pół dnia przerwy plus nocleg w hotelu „Die Port van Cleve” na tyłach Pałacu Królewskiego), **Frankfurt nad Menem**, **Zurych**, **Lizbonę**, potem skok przez Atlantyk do stolicy **Surinamu czyli Gujany Holenderskiej**, **Paramaribo**, **dalej Caracas**, **Curaçao** (tam drugi nocleg plus pół dnia przerwy), **Aruba** (druga z Antyli Holenderskich), **Kingston na Jamajce** i **Hawana**. Pierwszy kontakt z tropikiem mieliśmy w **Paramaribo**, niezapomniany: samolot wylądował wieczorem, a mimo to odczułem uderzenie gorącego powietrza, jakie zwykle bucha z rozgrzanego piekarnika. I woń gnijących roślin, wilgoci. Ta woń miała mi potem towarzyszyć przez cały czas pobytu na Kubie.



Palma królewska

Przylecieliśmy po południu. Tuż przed lądowaniem ceglasto czerwona ziemia i całe gaje *palm królewskich*, wyniosłych, o białym, masywnym pniu. Te pnie wyglądały jak z cementu: stukałem w pień, by sprawdzić, czy to rzeczywiście drzewo. *Palma królewska*, jak sama nazwa wskazuje, to bardzo dostojne drzewo, z pięknym, bujnym pióropuszem liści, a ponieważ niezwykle często występuje na obszarze **Kuby**, nic dziwnego, że figuruje w godle narodowym tego kraju. Często spotyka się wielkie, rozłożyste *puchowce*, inaczej zwane *wełniakami* (po hiszpańsku „ceiba”), o grubym, także białym pniu pokrytym często ostrymi szpikulcami. U podstawy ich pień tworzy kanciaste krawędzie, między którymi można wygodnie usiąść. Nawet w stolicy licznie rosną także ogromne *figowce baniany*, inaczej zwane *bengalskimi*, z warkoczami korzeni zwisających z gałęzi i splatających się z pniem. Kilka takich olbrzymich *baniarów* rośnie przy budynku **Wydziału Filozofii i Filologii Uniwersytetu Hawańskiego**, gdzie odbywały się nasze zajęcia uniwersyteckie. Dają wspaniałą cień, dzięki gęsto rosnącym wielkim liściom.



Figowiec banian

Trudno wymienić wszystkie wspaniałe okazy flory kubańskiej, więc może na koniec wspomnę jeszcze o dwóch: *frangipan* (*Plumeria rubra*), stosunkowo niewysokie drzewo (2-4 metry) o rzadkich, dużych liściach i mięsistych gałązkach zakończonych pękami białych, żółtych lub ciemno różowych migdałowo pachnących kwiatów oraz *płomieniste drzewo* (*Delonix regia* albo *Poinciana regia*, po francusku „flamboyant”), rodzaj rozłożystej tropikalnej akacji o przepięknych, jaskrawo czerwonych kwiatach; po nich pojawiają się wielkie, ciemno brązowe strąki.



Frangipan



Flamboyant (akacja tropikalna)

Wobec braku miejsca w hawańskich akademikach zostaliśmy ulokowani na

osiemnastym piętrze hotelu „Habana Libre” (Wolna Hawana), przed Rewolucją „Habana Hilton”. Kontrast z poprzednimi warunkami mieszkaniowymi w **Warszawie** był ogromny: piękny, dwuosobowy pokój z łazienką i balkonem z widokiem na dzielnicę **Vedado i Zatokę Meksykańską**, codziennie zmieniane ręczniki i prześcieradła, znakomite jedzenie w hotelowej restauracji (kraby, langusty, wielkie tropikalne krewetki, wspaniałe, nieznane przedtem owoce i soki), basen na tarasie pierwszego piętra do naszej dyspozycji, kabaret „Turquino” (nazwa najwyższego szczytu na **Kubie** w paśmie **Sierra Maestra**) na ostatnim, dwudziestym drugim piętrze, to wszystko sprawiło, że poczuliśmy się jak w raju. **Hawana** w owych latach stała się „Mekką” wybitnych osobistości świata nauki i kultury zarówno z **Ameryki Łacińskiej** jak i **Europy**. Pierwszy w Ameryce eksperyment z rewolucją socjalistyczną przyciągał jak magnes, a poza tym, **Kuba** stała otworem dla przyjaciół Rewolucji z całego świata. W windzie i w hallu hotelowym spotykaliśmy między innymi sławnego reżysera radzieckiego **Aleksandra Kałatozowa**, poetę **Eugeniusza Jewtuszenkę**, wybitną reżyserkę filmową z Francji **Agnès Varda**, czeskie aktorki filmowe, pisarzy, reżyserów, filmowców, aktorów, baletmistrzów, naukowców z **Argentyny, Chile, Peru, Boliwii, Meksyku**. Zaraz po naszym przyjeździe odbył się w **Hawanie Tydzień Filmu Polskiego**. Tuż po nim przyjechali do Hawany **Andrzej Wajda** i **Beata Tyszkiewiczówna**. Kazio i ja mieliśmy zaszczyt być ich tłumaczami.

Później kilkakrotnie jeszcze na prośbę polskiej Ambasady występowaliśmy w roli tłumaczy, ale tak znamienitych osobistości już nie obsługiwaliśmy.



Stara Hawana

Trafiliśmy na kilkumiesięczną przerwę w zajęciach na Uniwersytecie: studenci pracowali właśnie przy zbiorach bawełny, kawy i kakao. Od **października 1962** roku do **marca 1963** roku uczyliśmy się więc sami języka hiszpańskiego, czytając prasę, książki i prowadząc codzienne konwersacje z naszymi świeżo poznanymi przyjaciółmi z **Kuby** i innych krajów hiszpańskojęzycznych. Dzięki propozycji chilijskiego naukowca **Patricia del Río** zacząłem pracować jako tłumacz z francuskiego na hiszpański w **Kubańskiej Akademii Nauk** w hawańskim **Kapitolu**. Czasu wolnego było sporo. Rzuciłem się więc w wir zwiedzania starych, kolonialnych zabytków **Hawany**. Stolica **Kuby** ma jeden z najcenniejszych zespołów zabytków kolonialnych na świecie: nie tylko wspaniałą starówkę z katedrą z XVI wieku, ale i kilka potężnych fortec strategicznie usytuowanych i strzegących tego ważnego w okresie kolonialnym miasta przed częstymi atakami piratów angielskich. Wśród nich wyróżnia się forteca **El Morro** przy wejściu do obszernej zatoki. Przed trzydziestu pięciu laty UNESCO wpisało **Starą Hawanę** na listę zabytków stanowiących dziedzictwo ludzkości.



Stara Hawana. Katedra.



Stara Hawana. Plac Katedralny.



**Vedado**, gdzie mieszkaliśmy, to dzielnica nowoczesnych wieżowców i stylowych rezydencji tonących w zieleni ogrodów i parków. Najpiękniejszą dzielnicą jest odległy od centrum **Miramar**, a przecinająca tę dzielnicę **Piąta Aleja** to, moim zdaniem, jedna z najpiękniejszych ulic na świecie, z szerokim pasem cudownych palm, kolorowo kwitnących drzew i krzewów pośrodku, a po obu stronach **Piątej Alei** niesłychanie eleganckie wille w bajecznie pięknych ogrodach (w jednej z nich mieści się polska Ambasada).



Plaża na wschód od Hawany

Spośród pod hawańskich plaż upodobaliśmy sobie szczególnie wspaniałą, długą plażę w **Santa María del Mar**, na wschód od **Hawany**, ciągnącą się wzdłuż szmaragdowych, jakże ciepłych wód **Zatoki Meksykańskiej**. Jedyńm minusem wypraw na tę plażę był długi i niewygodny dojazd z kilkoma przesiadkami: na pokonanie około 40 km potrzeba było aż dwóch godzin!

Jak już rzekłem, w **marcu 1963** roku zaczęły się regularne wykłady na Uniwersytecie. Jako wolni słuchacze wybraliśmy sobie sami najbardziej interesujące naszym zdaniem wykłady i ćwiczenia. Spośród nich wymienię historię kultury, którą znakomicie wykladał wybitny pisarz kubański **Alejo Carpentier** (jego dzieła zostały w całości przetłumaczone na polski przez **Kalinę Wojciechowską** i **Janinę**

**Carlson**) oraz poezję hiszpańską XX wieku, którą błyskotliwie prezentował znany poeta i krytyk literacki **Roberto Fernández Retamar**. W **kwietniu 1963** roku przeprowadziliśmy się do jednopiętrowej willi przy ulicy F nr 157, w tej samej dzielnicy **Vedado**. Była to przed Rewolucją własność wziętego inżyniera, który we właściwym czasie czmychnął do **Meksyku**: nadal przychodziły do niego listy z różnych stron świata. Rząd **Castra** urządził tam mini akademik dla stypendystów zagranicznych. Zamieszkaliśmy w obszernym pokoju we trzech: Kazio, Hiszpan Manolo i ja. Oprócz nas w willi mieszkali Bułgarzy, Węgrzy, Czesi i studenci z NRD, razem około 20 osób. Muszę przyznać, że byłem bardzo zadowolony z tej przeprowadzki: nareszcie znalazłem się w swoim środowisku. Bezosobowa atmosfera wielkiego hotelu już mi doskwierała, zwłaszcza, że pod koniec zepsuła się klimatyzacja, co zmusiło mnie do wyciągnięcia łóżka na balkon: w pokoju dostosowanym do klimatyzacji zrobiło się tak upiornie duszno i gorąco, że o spaniu nie było mowy! Trzymaliśmy się głównie z Hiszpanem i Węgrami: z nimi potem jeździliśmy na wycieczki, spędzaliśmy święta (na przykład Boże Narodzenie w 1963 roku na **Wyspie Pinos**, rozślawionej przez **Roberta Stevenson** „**Wyspie Skarbów**”).



Trinidad

Poza **Hawaną** zafascynowało mnie kolonialne miasteczko **Trinidad** z XVI-XVII wieku. Leży u stóp gór **Escambray**, w środkowej części **Kuby**. Stare, brukowane „kocimi łbami” uliczki z głębokim rowkiem – ściekiem pośrodku, parterowe na ogół domy z wysokimi okratowanymi oknami (kratki nie tylko metalowe, ale przede wszystkim drewniane, pięknie toczone!), wewnątrz domów belkowe sufity z cudowną snyderką rodem z **Wysp Kanaryjskich**, które w okresie kolonialnym stanowiły pomost między hiszpańską metropolią a krajami Nowego Świata. To wszystko sprawia, że **Trinidad** stanowi żywe muzeum: mało już na świecie takich pięknych skansenów dawnej architektury!



Okolice Santiago de Cuba

**Santiago de Cuba** na wschodnim krańcu Wyspy słynie z pięknego położenia nad wielką zatoką, u stóp gór **Sierra Maestra** i ze starych uliczek stromo wznoszących się ku górom i opadających ku zatoce. Nie brak tu starych, stylowych domów kolonialnych z równie pięknymi kratami w oknach, co w **Trinidadzie**. Najdalej na południowy wschód leży **Baracoa**, pierwsze hiszpańskie miasto na **Kubie**, dziś niewielka osada ze starym fortem, chlubiąca się pięknym położeniem przy ujściu szerokiej **rzeki Toa**, u stóp gór zwanych **Cuchillas de Baracoa** (Łańcuch Baracoa).

Ma specyficzny, typowo tropikalny mikroklimat: to tu występują najbardziej obfite tropikalne ulewy, wilgotność jest największa, a roślinność pokrywająca stoki malowniczych gór, najbujniejsza na całej Wyspie, aż kipiąca!



Rzeka Toa w okolicy miasta Baracoa.

Na zachodnim krańcu, w prowincji **Pinar del Río**, najciekawsza jest **Dolina Viñales**, z której czerwonego dna wyrastają pojedyncze *mogotes*, skaliste ostańce pokryte suchą roślinnością i palmami oraz samotne, ostre skały. To w tej prowincji uprawia się najlepszy na świecie tytoń, a nieodłączną cechą krajobrazu są jego plantacje i tak zwane *casas de tabaco*, czyli kryte spadzistymi strzechami sięgającymi do samej ziemi, wielkie szalasy do suszenia liści tytoniu. Widziałem je potem także na **Dominikanie**.

Kubańscy okazali się bardzo serdecznymi gospodarzami. Otwarci, gościnni, weseli, muzycykalni nierzadko spontanicznie zapraszali zagranicznych gości. Parę razy zdarzało mi się, że gdy chciałem uiścić rachunek za konsumpcję w restauracji czy kawiarni, dowiadywałem się ku mojemu wielkiemu zdumieniu, że już ktoś z obecnych tam gości zrobił to za mnie. Oczywiście, nie było mowy o tym, by ten ktoś zechciał

potem przyjąć ode mnie pieniądze. Przyznam, że nigdy potem coś takiego mi się więcej nie przydarzyło. Gdy stałem w zatłoczonym autobusie, siedzące pasażerki proponowały mi wielokrotnie, że potrzymają mi teczkę z książkami czy jakiś pakunek, by uczynić mi podróż wygodniejszą. Odmówić w tej sytuacji po prostu nie wypadało: sprawiłoby to im przykrość. Zwyczaj ten spotkałem później jeszcze na **Dominikanie**, ale tylko tam poza **Kubą**!



Hawana, Centrum Galicyjskie,  
Teatr Wielki

W poszukiwaniu materiałów do pracy magisterskiej o słownictwie pochodzenia indiańskiego na **Dużych Antylach Hiszpańskich (Kuba, Dominikana i Puerto Rico)** pod koniec pobytu na **Kubie** trafiłem do siedziby **Ateneum Hawańskiego i Kubańskiej Akademii Języka Hiszpańskiego**. Dyrektorem obu tych instytucji był wtedy znany humanista kubański, przyjaciel sławnych uczonych i pisarzy hiszpańskich, **José María Chacón y Calvo**. To dzięki jego propozycji i poparciu uzyskałem **w 1967 roku** stypendium hiszpańskiego **Ministerstwa Spraw Zagranicznych** i odbyłem moją pierwszą podróż do **Hiszpanii**.

Teraz jednak kończył się mój pobyt na **Kubie**: **11 lipca 1964 roku** odpływałem z portu **Cienfuegos** na południowym wybrzeżu Wyspy, do **Gdyni**. Podróż polskim

statkiem handlowym „**Piast**” trwała 16 dni. **27 lipca 1964 roku** przybiliśmy do nabrzeża portu gdyńskiego. Tak skończył się 21-miesięczny pobyt w tropikach. Po pierwszych radosnych powitaniach z mamą, siostrą, rodziną, nastąpiła nieuchronna konfrontacja rodzinnego kraju z tym, co zostawiłem za sobą. W upalny lipcowy dzień wracałem pociągiem z **Wybrzeża** do **Skierniewic** i obserwowałem krajobraz: po jaskrawym przejrzystym świetle tropików wyglądał szaro, jakby przyprószony popiołem. Dziś muszę wyznać, że **Stanisław Hrabia Wodzicki** miał świętą rację, gdy pod koniec swych wspomnień zatytułowanych *Z ułanami Cesarza Maksymiliana w Meksyku* (Kraków 1931 rok) stwierdzał po powrocie do Europy:

*Chociaż cieszyłem się z powrotu na stary kontynent europejski..., nie mogłem uwolnić się od wrażenia, jak brudna i biedna wydała mi się ta ziemia. Było to pierwsze wrażenie, nadto spontaniczne, nie wywołane żadną przykrością, a zatem prawdziwe. Moje oczy przywykłe od trzech lat do wspaniałej i bujnej południowej roślinności... poczuły się urażone niepozornym wyglądem Europy, zarówno jej budynków jak i przyrody.*

Mogę tylko podpisać się pod tym stwierdzeniem i to oburącz! Toteż wkrótce omotała mnie wielka tęsknota za **Kubą** i tropikami, przyjaciółmi tam zostawionymi, słońcem, przyrodą, muzyką. Trwało to przynajmniej dwa lata.

**Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów.**

**Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją Culture Avenue.**

## **Galeria**



Hawana. Kapitol Narodowy widziany z Parku Braterstwa. Latynoamerykańskiego



Hawana. Dawny Pałac Prezydencki, dziś Muzeum Rewolucji.





Trinidad



Santiago de Cuba. Dziedziniec kolonialny.



Baracoa. Góra El Yunque (Kowadło).



Okolice Baracoa. Gaj palm kokosowych.



Dolina Viñales

**Poprzednie części wspomnień z podróży Zygmunta Wojskiego:**

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-i/>

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-ii/>

<http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-iii/>

<http://www.cultureave.com/argenty-na-i-paragwaj/>

<http://www.cultureave.com/brazylia-argenty-na-urugwaj/>

<http://www.cultureave.com/meksyk-gwatemala-honduras/>